

Jerzy Myszor

O pożytku studiowania historii

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 48/1, 5-13

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. JERZY MYSZOR
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Teologiczny

O POŻYTKU STUDIOWANIA HISTORII

THE BENEFIT OF STUDYING HISTORY

ABSTRACT

Czy można mówić o istnieniu śląskiego modelu duszpasterza? Jeśli tak, to co i w jakim stopniu wpływa na jego specyfikę: środowisko rodzinne, szkoła, probostwo, parafia, seminarium? Autor w artykule, odpowiadając na te pytania, zwraca uwagę na uwarunkowania historyczne poprzedzające powstanie diecezji katowickiej: wyznaniowe, kościelne, społeczne i polityczne, które ukształtowały specyficzny typ duszpasterza śląskiego: proboszcza wiejskiego i wielkomijskiego, budowniczego kościołów, społecznika, działacza politycznego, kulturalnego i organizatora oświaty.

Does the Silesian model of a priest exist? If so, what, and to what extent, affects its specificity: family environment, school, presbytery, parish, seminary? The author of the article by answering these questions draws attention to the historical factors preceding the establishment of the diocese of Katowice: religious, church, social and political ones which contributed to the specificity of a Silesian priest: rural and urban parish priest, churches builder, community worker, political and cultural activist, education officer.

„Sługami nieużytecznymi jesteśmy” – żyjemy i pracujemy z tą świadomością. Jednak zarówno tym, którzy odeszli już do wieczności, jak i nadal czynnym w duszpasterstwie kapłanom należy się od czasu do czasu chwila refleksji. Rolą historyka zaś jest utrwalenie dokonań minionych pokoleń w pamięci współczesnych. Czyni to nie tylko w tym celu, aby nie uległy one zapomnieniu, ale i po to, by każde następne pokolenie duszpasterzy rozumiało współczesność oraz umiało podejmować wyzwania, jakie przyniesie przyszłość. Powstało już zatem wiele prac dokumentujących historię i działalność śląskiego duchowieństwa.

W 1925 roku diecezja katowicka, licząca ponad 900 tys. wiernych, posiadała około 300 księży czynnych w duszpasterstwie. Między 1925 a 2008 rokiem duszpasterstwem zajmowało się 1100 księży. Obecnie bezpośrednio pracujących w duszpasterstwie jest 1083 księży, a pomaga im około 200 księży emerytów. Każdy z nich wpisuje się w historię (archi)diecezji i zostawia w niej cząstkę siebie.

Czy można mówić o istnieniu śląskiego modelu duszpasterstwa, a co za tym idzie, śląskiego modelu duszpasterza? Jeśli tak, to co i w jakim stopniu wpływa na jego specyfikę: środowisko rodzinne, szkoła, probostwo, parafia, seminarium?

Drugie pytanie ma aspekt ściśle historyczny i dotyczy uwarunkowań, które sprawiają, że kształtuje się również pewien typ duszpasterza: budowniczego kościołów, społecznika, działacza kulturalnego czy organizatora oświaty. Często kapłan jest każdym z nich po trochu, z jedną dominantą, w zależności od potrzeb istniejących w parafii.

Wychowanie do kapłaństwa, formacja intelektualna i duchowa

Wiele mówi się o śląskim stylu duszpasterzowania i duszpasterza, a rzadko określa się, na czym miałby on polegać i jakie cechy mają go wyróżniać. Podobne pytanie stawiano już sobie w Kościele niemieckim na przełomie XIX i XX wieku. Wśród publicystów katolickich tego okresu – trochę z przekąsem – mówiło się o swoistej dumie wrocławskich księży, przekonanych o swojej wyjątkowości. Wprawdzie nie ma już w naszych szeregach nikogo, kto wychował się w alumnacie wrocławskim i w Widnawie, jednak śledząc uważnie publikacje na temat seminarium śląskiego, można również w nich wyczytać przekonanie o niezwykłej śląskiej drodze do kapłaństwa.

Czy zatem w naszej diecezji, począwszy od jej powstania, istniała odrębna formacja i unikalny model wychowywania do kapłaństwa, które prowadziły do ukształtowania specyficznie śląskiego typu kapłana?

Jest faktem niezaprzeczalnym i naturalnym, że w chwili powstania diecezji katowickiej w wielu sferach działalności duszpasterskiej czerpaliśmy ze wzorów wrocławskich. Przykładem tego jest pierwszy projekt statutu seminaryjnego, autorstwa rektora śląskiego seminarium ks. Stanisława Maślińskiego, obowiązujący do 1926 roku, który wprost odwołuje się do doświadczeń wrocławskich. Równocześnie jednak ówczesni przełożeni uznali, że warunki panujące w Krakowie, gdzie umiejscowiono seminarium, nie pozwalają na całkowite odwzorowanie stylu wrocławskiego. Ten, jak wiadomo, zakładał mieszkanie w konwiktach, swobodny dobór wykładów oraz w pierwszym etapie drogi do kapłaństwa dojrzewanie przez systematyczną pracę wewnętrzną bez szczególnej kontroli ze strony przełożonych. Natomiast właściwej formacji duchowej poświęcony był rok, czasem półtora, pobytu w tzw. alumnacie, który należy uznać za seminarium duchowne w takim kształcie, jak je widział sobór trydencki.

Ten rodzaj drogi do kapłaństwa w Krakowie był jednak niemożliwy do zrealizowania. Duchowieństwo tamtejsze zostało bowiem ukształtowane według innego stylu przez księży misjonarzy ze Stradomia, którym bp Konstanty Felicjan Szaniawski w XVIII wieku powierzył prowadzenie seminarium duchownego. Ponadto ks. Maśliński uznał, że tylko stosunkowo nieliczna grupa kandydatów była dojrzała do tego, aby samodzielnie zdążać do kapłaństwa. Wypracowano więc model pośredni, który uwzględniał uwarunkowania krakowskie, ale nie zrywał całkowicie z tradycją wrocławską. Można powiedzieć, że formacja, otrzymywana przez alumnów studiujących na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, była wypadkową krakowskiej i śląskiej metody. Potwierdza to umowa, jaką

podpisał ówczesny biskup katowicki Arkadiusz Lisiecki z arcybiskupem Adamem Stefanem Sapiehą, określająca zasady funkcjonowania seminarium śląskiego w Krakowie. Przewidywała ona między innymi konsultowanie z metropolitą krakowskim kandydatów na ojców duchownych. Narastający dysonans pogłębiał się jednak i w 1935 roku doszło do przesilenia. Kierownictwo objęli księża misjonarze, co oznaczało, że seminarium śląskie w Krakowie całkowicie przystosowało się do miejscowych warunków.

Po likwidacji Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1954 roku duchowni katowiccy, podobnie jak krakowscy oraz częstochowscy, przyjęli system seminaryjnego wychowania alumnów. Nowym rektorem śląskiego seminarium został ks. Jerzy Stroba, a to jednak zapowiadało powrót do „śląskiej” drogi do kapłaństwa – tak bowiem należy zinterpretować przejście formacji przez księży diecezjalnych.

Głównym powodem budowy w 1926 roku seminarium w Krakowie było uczestnictwo śląskich alumnów w uniwersyteckich studiach teologicznych, dlatego po ich likwidacji miejsce to właściwie straciło rację bytu. Gdy w 1980 roku zaistniały bardziej sprzyjające warunki dla Kościoła, biskup katowicki Herbert Bednorz zdecydował się na przeniesienie seminarium do Katowic. Natomiast powstanie Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim w 2000 roku jest wprost nawiązaniem do tradycji seminarium śląskiego w Krakowie, a pośrednio także do modelu wrocławskiego.

Opuszczający mury seminarium duchownego neoprezbiter, kształtowany na przestrzeni kilku lat do posługi i życia kapłańskiego, wkrótce zmierzy się z warunkami konkretnej parafii, do której zostanie skierowany przez biskupa. Następuje wówczas kolejny etap jego dojrzwania i formacji kapłańskiej. Dokonuje się ona w dużej mierze w spotkaniach z księżmi już zaangażowanymi w duszpasterstwo – nierzadko przez długie lata – którzy posiadają bogate doświadczenie tej pracy.

Kogo więc spotyka młody kapłan, przychodząc do parafii?

Duszpasterz – ojciec parafii

Pierwsze i niezwykle istotne jest spotkanie z proboszczem, gdyż to on wywiera największy wpływ na swoich współpracowników i nadaje kształt duszpasterstwu parafialnemu. Dla neoprezbitera powinien być tym, który wprowadzi go w praktykę i warunki tej pracy.

Przez wieki obowiązywał w Kościele model duszpasterza wypracowany na 23. sesji soboru trydenckiego:

Do święceń prezbiteratu będą przyjmowani ci, którzy pobożnie i wiernie wypełniali wcześniejsze posługi, posiadają dobre świadectwo oraz [...] okazali się zdolni, po wcześniejszym dokładnym egzaminie, do nauczania ludu tych rzeczy, których poznanie jest wszystkim niezbędne dla osiągnięcia zbawienia, oraz do sprawowania sakramentów, a także są znani z pobożności i czystości

obyczajów, aby można się było po nich spodziewać jasnego przykładu i prawego życia.

Zgodnie z nim podstawowym zadaniem proboszcza stało się duszpasterstwo postrzegane jako prowadzenie wiernych do zbawienia. Tak uformowani duszpasterze w sytuacjach różnego rodzaju konfliktów w parafii – społecznych, politycznych i narodowościowych – odgrywali rolę mediatorów, a gdy zachodziła konieczność, oddawali życie w obronie wspólnoty sobie powierzonej. W archidiecezji katowickiej symbolem tej heroicznej postawy i wzorem dla kapłanów stają się dwaj dwudziestowieczni duszpasterze – ojcowie parafii, jakim byli bł. Józef Czempiel i bł. Emil Szramek. Oni to, wbrew oczywistemu niebezpieczeństwu, na które byli narażeni, nie opuścili „poślubionej” przez siebie kanonicznie parafii i zapłacili najwyższą cenę za wierność duszpasterskim powinnościom.

Ten model duszpasterza funkcjonował przez wieki, w zasadzie aż do czasu zmian wywołanych przez narastającą industrializację i urbanizację naszego regionu. Przeobrażenia te zapoczątkowały erozję tradycyjnego kształtu parafii i dotychczasowego wzorca duszpasterskiego. Powstające wielkomiejskie parafie – liczące niejednokrotnie ponad 30 tys. wiernych – stawały się coraz bardziej anonimowym zbiorowiskiem wiernych, a proboszcz bardziej zarządcą, względnie organizatorem, mocno komplikujących się struktur parafii. W tej sytuacji w Kościele ujawniła się oddolna tendencja, polegająca na tworzeniu różnego rodzaju stanowych lub wiekowo zbliżonych do siebie grup wiernych: bractw, stowarzyszeń, sodalicyj, Ligi Katolickiej i Akcji Katolickiej. Duszpasterze zaś dostrzegli w tym trendzie nieocenioną pomoc. Zrzeszający się nie mieli bowiem na celu wyłącznie praktykowania wspólnej modlitwy i określonych form pobożności, ale szukali również ujścia dla naturalnej potrzeby człowieka, jaką jest chęć współuczestnictwa w życiu wspólnoty – na przykład w dziedzinie kultury, oświaty lub działalności charytatywnej.

Zjawisko to stało się tak powszechne na Śląsku, że w pewnym momencie wydawało się, iż wymknie się spod jakiegokolwiek kontroli. Parafie przestały być homogeniczną wspólnotą, gdzie pierwszorzędą i niepodzielną rolę duszpasterza odgrywał proboszcz, a zaczęły przybierać kształt, jak byśmy to dzisiaj określili, wspólnoty wspólnot. Były parafie, w których prawie 100 procent wiernych należało do bractwa lub stowarzyszenia, a czasem nawet do kilku jednocześnie. Po zakończeniu II wojny światowej ten kierunek rozwoju działalności duszpasterskiej Kościoła dostrzegł i w genialny sposób zagospodarował ks. Franciszek Blachnicki.

Aktywne grupy wiernych – roztropnie kierowane przez duszpasterzy – stały się z jednej strony miejscem formacji wewnętrznej ich członków, z drugiej zaś zmieniały funkcjonujący od soboru trydenckiego obraz duszpasterza. Uprzednio pełnił on rolę ojca parafii – teraz stawał się przewodnikiem. Na Śląsku to zjawisko uwidoczniło się zwłaszcza po Wiośnie Ludów, czyli po 1848 roku. Prekursorami nowego nurtu duszpasterskiego byli: ks. Alojzy Ficek, ks. Józef Szafranek, ks. Norbert Bonczyk i wielu, wielu innych, którym zawdzięcza żywotność

Kościół śląski, szczególnie w okresie industrializacji. Z biegiem czasu ten styl się upowszechniał i zdominował miejskie i osiedlowe parafie w okresie międzywojennym. Na wsi natomiast nadal panował niepodzielnie tradycyjny model proboszcza jako ojca parafii.

W tym miejscu dotykamy nader istotnego i drażliwego zagadnienia, jakim jest zaangażowanie duchowieństwa w politykę. Czy osoby duchowne mogą działać na tym „świeckim” polu? Czy wolno kapłanom w obliczu ewidentnego zagrożenia bytu narodu podejmować bezpośrednie działania na arenie politycznej? Młodzi ludzie – pozostający pod przemożnym wpływem opinii sączących się z portali internetowych, prasy i telewizji – chórem i bez namysłu dadzą odpowiedź przeczącą. Ale gdy postawić im pytanie o śląskich duchownych, zwłaszcza z czasów plebiscytu i okupacji, o ocenę ich postaw i zaangażowania w działalność polityczną – zapada niezręczna cisza.

Śląscy duchowni bowiem od połowy XIX wieku aż po wybuch II wojny światowej brali bezpośredni udział w życiu politycznym. Wspomnieć należy doskonale znane nazwiska zasłużonych księży: Szafranka, Wajdy, braci Brandysów, Londzina, Brzuski, Matei i wielu, wielu innych. Byli oni senatorami i posłami do parlamentów: pruskiego, niemieckiego, warszawskiego i śląskiego.

Problem ten był już gorąco dyskutowany w diecezji katowickiej, szczególnie w czasie plebiscytu i po nim. Zajmowała się tą kwestią specjalna komisja, powołana przed planowanym synodem katowickim w latach międzywojennych.

Odpowiedź administratora apostolskiego dla Górnego Śląska ks. Augusta Hlonda zawiera się w słynnym liście pasterskim z 1924 roku, gdzie stanowczo stwierdzał, że nie wolno Kościoła identyfikować z żadną partią polityczną. Ten sam pogląd w ustach ks. Emila Szramka zabrzmiał następująco:

Byłoby błędem i wyrazem nieroztropności domagać się od władz kościelnych, by ta zaangażowała się w reklamę jakiejś partii. Należy zostawić ocenie rozumu i sumienia świeckiego i księdza, która partia jest rzeczywiście katolicka. Nie można też wyłączyć się całkowicie z życia politycznego, gdyż brak zaangażowania w życiu politycznym oznacza odsunięcie się od współpracy i współodpowiedzialności przy tworzeniu właściwych warunków do rozwoju społeczeństwa, a to może skutkować przejęciem odpowiedzialności za rozwój kraju przez niewłaściwych ludzi.

Stolica Apostolska ustami papieża Piusa XI wypowiedziała się zdecydowanie przeciw bezpośredniemu udziałowi duchownych w polityce. Kapłanom z pasją społeczną i polityczną, którym nie były obojętne problemy kraju, zalecała wychowanie wiernych do dojrzałego udziału w życiu politycznym przy pomocy Akcji Katolickiej, katolickiej prasy i odpowiednich publikacji. Ostatnimi, którzy zasiadali w ławach rad narodowych różnego szczebla, byli ks. Rudolf Adamczyk i ks. Mateusz Bielok. Pominąć tutaj należy obecność księży patriotów życiu politycznym po II wojnie światowej, ponieważ ci działali nielegalnie, bez zezwolenia swojego biskupa.

Pewną trudność w interpretacji sprawiać może natomiast obecność duchownych „w” lub „przy” Solidarności. Wielu katowickich księży towarzyszyło bowiem narodzinom tego ruchu i nie kryło poparcia dla niego. Kiedy jednak spojrzymy uważniej – choćby tylko na historyczne już fotografie z dziejów Solidarności w naszym regionie – widzimy duchownych odprawiających msze święte, spowiadających, odwiedzających internowanych. Nigdy nie przemawiają na wiecu lub z trybuny jakiegoś zjazdu. Dlatego też należy postrzegać ich raczej jako duszpasterzy niż działaczy, a ten rozdział historii traktować jako szczególny, wyjątkowy czas i specyficzne warunki, w których przyszło im pełnić posługę kapłańską i charytatywną, a szerzej – społeczną służbę.

Budowniczy kościołów

Innym spotykanym typem kapłana jest proboszcz-organizator, zarządzający wielką parafią. Często przyjmuje on aktywną rolę w wielu dziedzinach równocześnie: jest działaczem oświatowym, animatorem życia kulturalnego czy osobą inicjującą akcje dobroczynne. Z konieczności musi być również nauczycielem (katechetą) w szkole, koordynuje liczne przedsięwzięcia duszpasterskie inicjowane przez parafian, a czasem staje się najwykolejszym kierownikiem przedsiębiorstwa budowlanego. Wystarczy wspomnieć, że (arcy)biskup katowicki po roku 1985 konsekrował ponad 130 kościołów, aby przekonać się, że mamy do czynienia z dość rozpowszechnionym zjawiskiem.

Po okresie kulturkampfu na terenie Śląska powstało 650 kościołów. Była to odpowiedź na rosnącą lawinowo liczbę ludności w starych parafiach oraz powstanie nowych osiedli i osad robotniczych w miejscach dotąd zupełnie pustych, zwłaszcza w pobliżu hut i kopalń. Proces dzielenia parafii rozpoczął ks. Józef Szafranek, proboszcz bytomski. I duszpasterze śląscy (z małymi wyjątkami) nie obawiali się takich rozwiązań. Zauważyli bowiem, że rozropne dzielenie parafii i fizyczne zbliżanie ludzi do kościoła prowadzi do ożywienia religijnego. Ks. prof. Daniel Olszewski – analizując ten problem na podstawie Zagłębia Dąbrowskiego na przełomie XIX i XX wieku – wykazał, że brak odwagi, brak wyobraźni, a czasem po prostu brak wiary w to, że wspólnota parafialna to dzieło Boże, a nie ludzkie, może doprowadzić do katastrofalnych skutków w postaci wyjałowienia z wiary lokalnych społeczności na długie dziesięciolecia.

Wiadomym jest, że decyzja o podziale parafii zapada głównie z powodu niemożności pomieszczenia się wiernych w kościele pomimo zwiększania liczby nabożeństw (a trzeba pamiętać, że binacji w XIX wieku udzielano tylko w wyjątkowych okolicznościach). Gdy dotychczasowy kościół okazywał się zbyt mały, nie było innego wyjścia jak zbudować nowy i utworzyć kolejną parafię. Przy wznoszeniu kościoła zwykle nie można było jednak liczyć na patrona, bowiem ten, jeśli był, to zazwyczaj był Niemcem i protestantem.

W tym okresie ciężar budowy spoczywał więc na parafiach macierzystych, a patronem nowo powstającej parafii zostawał biskup wrocławski (rzadko było

inaczej). To prowadziło do bardzo interesującego zjawiska. Otóż stawiający kościół wierni od początku mieli świadomość, że odtąd utrzymanie zarówno budynków, jak i w przyszłości duszpasterzy pracujących w parafii spocznie na ich barkach. Dopiero na początku ubiegłego wieku został wprowadzony podatek kościelny, który miał uporządkować sprawy ekonomiczne parafii i finansowo duchownych uniezależnić od wiernych. Próba budowania systemu podatkowego w nowo utworzonej diecezji katowickiej nie powiodła się jednak, gdyż administracja państwa odmówiła pobierania przez podległe jej instytucje podatku kościelnego.

W konsekwencji księży w diecezji wrocławskiej, a następnie katowickiej, byli i są do dzisiaj w tej kwestii bezpośrednio zależni od wiernych, to jest od kolekt i stypendiów mszalnych. Są więc świadomi tego, że chcąc zachować zadowalającą kondycję finansową parafii, muszą – tu użyję cudzysłowu – żyć w zgodzie z wiernymi uczęszczającymi do kościoła, a zwłaszcza z aktywnie uczestniczącymi w życiu parafii, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za jej utrzymanie. Nie ma potrzeby rozwijania tego wątku, gdyż są to rzeczy oczywiste i znane dobrze z codzienności.

Pytanie jednak, jakie nasuwa się w tym miejscu, jest następujące: czy duszpasterz, wiedząc, że od ofiarności wiernych zależy stan ekonomiczny parafii, ma odwagę mówić na ambonie nie tylko o pozytywnych stronach życia parafialnego, ale również o problemach, trudnych sprawach i zjawiskach negatywnych?

Każdy z nas pamięta proboszcza wystawiającego mu list polecający do seminarium duchownego oraz tego, którego spotkał, gdy już opuścił jego mury, u początku swojej posługi duszpasterskiej. Nie ulega wątpliwości, że to oni odcisnęli trwałe ślady na naszym życiu kapłańskim i mieli na nas największy wpływ. Przy duszpasterzu poznawaliśmy praktyczną stronę prowadzenia duszpasterstwa, przy budowniczym wielu nauczyło się wznoszenia kościołów, a przy społeczniku można było nabyć umiejętność gromadzenia ludzi dla szlachetnych dzieł. Niektórzy potrafili też zaszczerpić w młodych pasje naukowe.

Przywołajmy z pamięci bp. Ignacego Jeża, który przez całe życie wspominał swojego pierwszego proboszcza – ks. Józefa Czempieła, notabene, z powodu którego znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Zagadnienie powołań kapłańskich

Pobudza do refleksji fakt, że istnieją parafie, z których na przestrzeni lat wyszło kilkudziesięciu księży, z innych kilku, a może są i takie, w których jak dotąd nie było ani jednego powołania kapłańskiego. Co zatem sprzyja rodzeniu się powołań i w jakich warunkach one mają możliwość dojrzeć? Osobowość proboszcza? Zaangażowanie wikarych w pracę z ministrantami, grupami oazowymi i innymi wspólnotami? Dobry kontakt z młodzieżą w parafii? A może kluczową sprawą jest wychowanie i wpływ rodziny?

Wszystkie te czynniki chyba razem tworzą tę szczególną atmosferę w parafii, która otwiera młodego człowieka na rozeznawanie i poszukiwanie planu Boga

wobec jego życia oraz ułatwia mu podjęcie decyzji: poświęcę się służbie Bożej! Większość obecnych kandydatów do kapłaństwa wywodzi się z ruchów katolickich i uczestniczyła w formacji, którą one proponują. Powstaje jednak pytanie o „zbiawiającą” działalność tych ruchów. Czy ona stanowi dla kandydatów do kapłaństwa miejsce narodzin ich powołania, czy „tylko” środowisko jego dojrzewania?

Te same pytania zadawano już sobie w przeszłości, zastanawiając się nad rolą i wpływem kongregacji mariańskich i innych stowarzyszeń młodzieżowych, a szczególnie grup ministranckich.

Przyjmijmy jako pewne założenie, że przyszłych kapłanów wychowuje przede wszystkim rodzina, duchowieństwo parafii, z której wywodzi się kandydat do stanu duchownego oraz seminarium. Kolejność może być kwestią indywidualną i podlegać dyskusji.

W tym miejscu warto też przypomnieć znaną anegdotę. Kiedy Karol Wojtyła był jeszcze metropolitą krakowskim, przyszła do niego delegacja jednej z parafii, prosząc o zmianę kapłana. Miał wówczas odpowiedzieć: „Chętnie spełnię tę prośbę, lecz w pierw w swoich rodzinach wychowajcie odpowiedniego. Mam tylko takich, jakich posyłacie do seminarium”.

Rodzina śląska od wieków była uważana za na wskroś katolicką. Jej związek z Kościołem był w naszym regionie tak wielki, że wręcz przysłowiowy. Bulwersowało to umysły liberalnie nastawionej inteligencji niemieckiej, która uważała przywiązanie do Kościoła za oznakę zacofania cywilizacyjnego. Podobny sposób myślenia o drodze do kapłaństwa możemy obserwować współcześnie. Liczni kandydaci do seminarium duchownego są jednak optymistycznym znakiem, iż rodzina śląska jest nadal mocno związana z Kościołem.

Zadanie utrwalenia sylwetek i dorobku kapłanów naszej diecezji wymaga nie mało wysiłku, gdyż nastęrcza problemów z zebraniem materiału dokumentacyjnego. Jak powszechnie bowiem wiadomo, kapłan śląski nie lubi pisać, nie zostawia więc śladów, które można by analizować z punktu widzenia historii duchowości. W zasobach naszego archiwum archidiecezjalnego zachowało się niewiele tzw. spuścizn kapłańskich, w których znajdują się na przykład listy, pamiętniki czy zapiski z rekolekcji. Wyjątek stanowi jedynie twórczość ks. Franciszka Grudnioka, ks. Stanisława Chwili, ks. Józefa Smandzicha i ks. Józefa Gawliny. Należy pominąć twórczość o charakterze naukowym, gdyż rządzi się ona własnymi prawami. O wiele ważniejsze są natomiast konspekty kazań, nie te publikowane w Bibliotece Kaznodziejskiej, ale pozostające w rękopisach oraz te, które zgodnie z wolą ich autorów nigdy nie miały być publikowane. Historyka bowiem interesują dzieła, które nie są pisane „na zamówienie”, lecz powstają jako spontaniczny zapis życia wewnętrznego osoby. Te źródła są najbardziej wiarygodne i cenne, lecz niestety nieliczne, wręcz unikalne.

Bibliografia (wybrana)

- Bednarski D., *Bractwa pobożne, stowarzyszenia i ruchy kościelne w diecezji katowickiej (1945-1989)*, Katowice 2011.
- Grajewski A., *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*, Katowice 2002.
- Gwóźdź H., *Udział duchowieństwa śląskiego w akcji plebiscytowej i powstaniach (1919-1921)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 15 (1982), s. 171-230.
- Kowalczyk H., *Kształtowanie się etosu kapłana śląskiego na przykładzie braci Ludwika i Leopolda Markiejków*, w: *Parafia bogucicka. Tradycja i współczesność*, red. W. Świątkiewicz, J. Wycisło, Katowice 1994, s. 133-150.
- Ludzie śląskiego Kościoła katolickiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1992.
- Marek A., *Model życia kapłańskiego w świetle nauczania biskupów i kapłanów diecezji katowickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000.
- Myszor J., *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742-1914*, Katowice 2011.
- Myszor J., *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821-1914*, Katowice 1991.
- Myszor J., *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999.
- Olszar H., *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000.
- Skworec W., *Budownictwo kościołów w diecezji katowickiej w latach 1945-1989*, Katowice 1996.
- Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.
- Słownik duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej 1922-2008*, red. J. Myszor, Katowice 2009.
- Wojskowa służba śląskich duchownych w latach 1918-1980*, red. Z. Kapała, J. Myszor, Katowice 1999.
- Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne 1924-2004*, red. J. Kupny, Katowice 2004.

Słowa kluczowe: duszpasterz, Kościół na Górnym Śląsku w XIX–XX wieku
Keywords: priest, Church in Upper Silesia in 19–20th century